

Poznań, 27.06.2022 r.

Prof. UAM dr hab. Piotr M. Pilarczyk
Zakład Badań nad Ustrojem Państwa
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr Moniki Strzeleckiej pt. „Umowa kupna-sprzedaży nieruchomości w praktyce kancelarii notarialnych powiatu brzezińskiego do 1818 r.”. Dysertacja przygotowana została pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Jacka Matuszewskiego

Przedmiot pracy

Należy uznać za trafne obranie za przedmiot rozprawy notarialnych umów nabycia nieruchomości. Przedmiotem są pierwsze na naszych ziemiach tego rodzaju umowy. Cezury są właściwe (1808-1818), gdyż pierwsza odnosi się do wprowadzenia notariatu oraz wejścia w życie Kodeksu Napoleona w Księstwie Warszawskim, druga to wprowadzenie ustawy hipotecznej w Królestwie Polskim, która zasadniczo ustanawiała konieczność zawierania umów sprzedaży nieruchomości w formie aktu notarialnego. Obie daty wydają się oczywiste, obejmując okres który można określić jako przejściowy – to czas, gdy pojawiła się możliwość sprzedaży nieruchomości w tej współczesnej formie, ale była ona wciąż tylko fakultatywna.

Wątpliwości budzi tylko fakt, że praca nie zawiera wyjaśnienia, dlaczego akurat podjęto się badania powiatu brzezińskiego i aktów pozostałych po dwóch kancelariach tam działających. Akt notarialnych z tego okresu zachowało się w polskich archiwach naprawdę sporo. Jest oczywistym, że nie sposób zbadać ich wszystkich, i koniecznym było przeprowadzenie analizy na podstawie materiału wyselekcjonowanego. By tak było należało wykazać albo reprezentatywność obranej próbki, albo jej specyfiki. Tu tego zabrakło, a treść pracy sugeruje, że materiał jest mało reprezentatywny dla całego Księstwa (i potem Królestwa) choćby ze względu na duży obszar dóbr narodowych, w dodatku poddanych kolonizacji pruskiej, co zresztą Doktorantka we Wstępie zauważa (s. 7).

Znaczenie akt notarialnych dla badań historycznych dostrzeżono już dawno. W przypadku historii prawa Józef Mazurkiewicz ponad pół wieku temu wskazywał, jak są one

istotne, bo pomimo obowiązywania nowoczesnego ustawodawstwa, to funkcjonowało ono często w sprzeczności z dotychczasową praktyką. Akta notarialne oddają przemiany instytucji prawnych, są świadectwem zmieniającej się na skutek wprowadzenia nowego ustawodawstwa świadomości prawnej. Tym niemniej, sięganie do tych akt wcale nie jest częste, co pewnie wynika po części z ich masowości i tym samym żmudności badań, a po części z trudności, jakie wiążą się dziś z odczytywaniem i analizą takich dokumentów. Wykorzystywane są one w studiach nad różnymi aspektami przeszłości, choćby w historii społecznej i lokalnej, natomiast wśród historyków prawa w ostatnich latach na szerszą skalę do akt notarialnych z XIX wieku sięgali przede wszystkim badacze łódzcy (Justyna Bieda, Dorota Wiśniewska), co niejako stało się *spécialité de la maison* tego ośrodka. W ten nurt znakomicie wpisuje się praca mgr Moniki Strzeleckiej. Szczepan Kozak sugerował już jakiś czas temu, aby akta notarialne traktować „źródła służące do badania konkretnych problemów”, gdyż dostarczają one informacji „na temat stron kontraktujących, czynności prawnej oraz przedmiotu tej czynności” (*Akta notarialne jako źródło historyczne. Metodologia i kierunki badań, postulaty badawcze*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 46, 2009, s. 150). Niewątpliwie, recenzowana rozprawa spełnia ten postulat. Na podkreślenie zasługuje jeszcze fakt sięgnięcia przez Doktorantkę nie do akt kancelarii wielkomiejskich, a prowincjonalnych, zasadniczo omijanych dotąd przez badaczy.

Doktorantka trafnie dostrzega przełomowość rozwiązań, które podjęła się zbadać. Postanowiła podjęty przez siebie temat zbadać kompleksowo (s. 9-10), czemu należy przyklasnąć. W praktyce jednak jest to niewykonalne i istnieje szereg zagadnień pobocznych, które trzeba było zostawić nierozpoznanych, a których wyjaśnienie oświetliłoby lepiej kwestię analizowanych w rozprawie umów. Z pożytkiem dla pracy byłoby choćby szersze ujęcie tego, jak wyglądał obrót nieruchomościami wcześniej. Tu Doktorantka ogranicza się tylko do stwierdzenia, że wcześniej transakcje odnotowywano w księgach sądowych (s. 8, także s. 32). A przecież istniały różne porządki prawne – prawo ziemskie służyło szlachcie, gdyż ta miała monopol własności dóbr ziemskich, ale w miastach obrót nieruchomościami podlegał regulacjom prawa miejskiego. W pracy można znaleźć też tylko nieco rozsianych uwag dotyczących okresu pruskiego, bezpośrednio poprzedzającego badany w pracy okres. Podobnie w pracy udało się ustalić różne odstępstwa praktyki notarialnej od litery prawa, będące często wynikiem odmienności dotychczasowego obrotu prawnego. Stąd można czuć zawód, że autorka nie próbowała ustalić, kim byli owi dwaj brzezińscy notariusze, którzy

sporządzali analizowane akty. Ich wykształcenie (czy pewnie raczej – doświadczenie), mogło by okazać się pomocne dla zrozumienia skąd się wzięły takie sytuacje. Jaka była ich znajomość prawa – czy wynieśli ją jeszcze z czasów przedrozbiorowych, jaką mieli z nim styczność w czasach pruskich, skoro z pracy wynika, że znali język niemiecki (s. 88, 124-125). Wreszcie, jeśli celem było ustalenie „w jakich sytuacjach uczestnicy obrotu decydowali się na formę aktu notarialnego”, by w pełni naświetlić ten problem należało w jakimś zakresie spróbować zbadać również pozostały obrót nieruchomościami, czyli kiedy na taką formę się nie zdecydowano.

Treść i układ pracy

Układ pracy jest logiczny. Prócz wstępu, zakończenia, bibliografii, podzielona jest na pięć rozdziałów, których zawartość determinowana jest treścią aktów notarialnych. Rozdziały posiadają własne podsumowania, poza rozdziałem trzecim gdzie podsumowane są osobno dwa przedstawione tam zagadnienia. Brakuje tylko indeksu skrótów, co razi szczególnie w przypadku operowania skrótami, które w tekście nie zostały wprowadzone albo wprowadzono je później niż pierwsze użycie (skrót „ON” pojawia się na s. 31, a wytłumaczony jest dopiero na s. 77; czym jest *Landrecht* Doktorantka objaśnia na s. 136, gdy dwie strony wcześniej pada bez żadnych wyjaśnień nazwa tego kodeksu). Niektóre skróty wcale nie są wytłumaczone, przypis 576 na s. 140 odsyła do „ZPA WSWiD”, i tylko samemu pozostaje domyślić się, że chodzi tu o *Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchowych*. Notabene, cytowanego tam rozporządzenia brak w bibliografii.

We Wstępie zarysowany jest problem badawczy, podane cele pracy i charakterystyka wykorzystanych źródeł oraz literatury przedmiotu. Druga część wstępu poświęcona jest wyjaśnieniom terminologicznym dawnych pojęć spotykanych w analizowanych aktach notarialnych. To rzecz bardzo potrzebna. Ciekawie już wygląda kwestia określania samej umowy, którą Kodeks Napoleona określał jako umowę (s)przedaży, a w praktyce (jak i dziś) posługiwano się określeniami kupno-sprzedaż niczym rzymskie *emptio-venditio*.

Tu też pojawia się wyjaśnienie pojawiającego się często w pracy terminu „osada” (s. 26, potem powtórzone w przyp. 814 na s. 197), jednak domysły, że chodzi tu o gospodarstwa rolne (posługując się dzisiejszą terminologią) położone w koloniach, można zakwestionować. Kolejne podawane przykłady skłaniają do wątpliwości, czy chodzi tu o gospodarstwo, czy o każde dobra nowo użytkowane czyli osadzone (s. 33). To sugeruje kontekst, zwłaszcza w

przytoczonym akcie niemieckim na s. 55 – użyte tam słowo Etablissement nie musi oznaczać domostwa, a właśnie osadę, a potem przedmiotem transakcji jest „huba” (czyli Hube/Hufe) która w tym znaczeniu oznaczać musi właśnie gospodarstwo, skoro dalej wymienione są jego składniki. Zresztą w ustawie pruskiej czytamy: „Die Gebäude seines Etablissements muss der Colonist...” (AGAD, Rada Stanu i Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego, Akta Spraw, 215, s. 239). Tu zresztą w grę wchodzić mogą różnice w kulturze, języku czy zwyczajach, skoro poszczególne kolonie zamieszkiwała ludność niemieckojęzyczna, ale pochodząca z różnych państw i regionów (M. Cepil, *Napływ ludności do kolonii fryderycjańskich na terenie Polski Środkowej i jej późniejsze przemiany*, „Prace Geograficzne”, z. 164, 2021, 735–790).

Rozdział pierwszy dotyczy wedle tytułu zasad obrotu nieruchomościami. Na wstępie mamy próbę odpowiedzi na pytanie, co skłaniało strony transakcji do wyboru formy notarialnej zwania umowy. Wskazane zalety korzystania z tej formy oparte są na trafnej analizie ówczesnego prawa, ale rzeczywiste motywy stron w większości przypadków pozostają nieznane (w dalszych częściach pracy kwestia ta powraca, np. omówiony jest nakaz zawierania umów w formie notarialnej, s. 50; sugerowana jest siła tradycji czy zastępowanie formy wymaganej w prawie pruskim, s. 186-190). Później mamy analizę szczególnych zasad stosowanych przy obrocie nieruchomościami kolonistów w dobrach narodowych i w dobrach prywatnych, co właściwie sprowadza się do kwestii uzyskiwania zgody na sprzedaż. Rozdział ten przynosi już sporo wartościowych ustaleń odnośnie odmienności od prostych zasad sprzedaży w Kodeksie Napoleona, i tylko jego tytuł nie do końca oddaje treść. Rozdział ten ujawnia też problem, z którym Doktorantka musiała mierzyć się w pracy wielokrotnie – próby wyjaśnień różnych aspektów umów notarialnych prowadzą do zagadnień słabo lub wcale w nauce nieopracowanych. W tym przypadku mamy bowiem funkcjonowanie zarządu dóbr narodowych, czyli Ekonomii Łaznowskiej (o ile o czasach pruskiej *Domänenamt Laznow* można jeszcze znaleźć informacje w pracach niemieckich, to czasy Księstwa Warszawskiego pozostają nieprzebadane). Trzeba tu zaznaczyć, że z tych trudności Autorka wychodzi na ogół obronną ręką, potrafiąc rozwiązać problemy na tyle, by móc logicznie i w zrozumiały sposób wyjaśnić interesujące ją zagadnienia umów sprzedaży nieruchomości. W dodatku te ustalenia mogą stać się przydatne dla innych badań, jak choćby kwestia wydawania konsensów (s. 46-51) dla badań nad skarbowością czy funkcjonowaniem zarządu dóbr narodowych (czy konkretnie Dyrekcji Generalnej Dóbr i Lasów Narodowych).

Trzeba tu jednak podnieść wątpliwość, czy koloniści musieli spełnić warunki wymienione w ustawie z 1 stycznia 1803 r. odnośnie zbycia nieruchomości (s. 46) – wydaje się, że przepisy mogły być stosowane tylko w stosunku do tych kolonistów, którzy osiedlili się po 1803 roku. Tym bardziej, że autorka wielokrotnie podkreśla konieczność stosowania się do reguł określonych w chwili zakładania danej kolonii (s. 137).

Rozdział drugi dotyczy zasad sporządzania aktu notarialnego. Sam tytuł już uwypukla różnice pomiędzy przepisami a praktyką. Szczegółowa analiza dotyczy kształtu samych aktów notarialnych – ich poszczególnych elementów i zawartości. Jest to nie tylko cenne z punktu widzenia przyjętego tematu, ale również archiwalnego (choć oczywiście nie jest to typowa analiza źródłoznawcza). Dokonane ustalenia są poprawne, choć znajdziemy tu też banalny wniosek o tym, że dla uczestników obrotu istotne było pochodzenie stanowe świadków (s. 91) – a przecież to stanowiło ówczesną konwencję i dopiero pominięcie w akcie tytułu czy urzędu stanowiłoby nie lada naruszenie istniejących norm. Mimo tej drobnej wpadki należy tu docenić przeprowadzony w tym rozdziale rozbiór, tym bardziej, że dotyczy – o czym już wspomniałem – akt pochodzących z kancelarii prowincjonalnych.

Rozdział trzeci poświęcony jest skomplikowanemu zagadnieniu jakim było wówczas prawo własności. Nowocześnie ukształtowana w Kodeksie Napoleona instytucja prawa własności zderzyła się z rodzimymi realiami i zastaną praktyką. Doktorantka zanalizowała tu przede wszystkim koegzystencję dawnej własności podzielonej z pełną. Ponieważ nie zawsze jasno z treści umowy wynikało o jaką własność chodzi, interesujące są próby identyfikacji tego co jest przedmiotem transakcji i określenie, czy mamy do czynienia z własnością pełną, czy podzieloną (podległą lub zwierzchnią). Wywody tu zawarte wskazują na duże umiejętności analityczne. Jedynie na s. 168 mamy przytoczoną umowę gdzie stroną są Michał Dąbski i Daniel Jaroczeński. Podane imiona i nazwiska sprawiają, że określanie ich „Holendrami” nie wydaje się przekonujące, a przytoczony przykład pokazuje tylko, że na „prawie holenderskim” osadzano osoby o różnym pochodzeniu, w tym wypadku ani chybi – polskim.

Osobną kwestią omówioną w tym rozdziale jest kwestia wprowadzonych przez Kodeks Napoleona różnych kategorii nieruchomości, który to podział jednak – jak wykazuje M. Strzelecka – właściwie nie znalazł odbicia w analizowanych aktach. Ciekawym spostrzeżeniem jest brak precyzji w określaniu przedmiotu transakcji – co jak wyjaśnia

Doktorantka – wynikało z ówczesnych stosunków w małych lokalnych społecznościach, gdzie wszyscy orientowali się o położeniu danego gruntu czy przebiegu granic (można tu dodać, że tak było od wieków, od czasów piastowskiego opola zapewne). Tak samo zresztą nie starano się o precyzję przy opisach części składowych nieruchomości. Jak trafnie konstatuje Autorka, celem sporządzania aktów notarialnych było samo udokumentowanie przejścia własności (s. 210).

Rozdział czwarty dotyczy stron umów i innych osób uczestniczących przy tworzeniu aktu notarialnego. Jest to rozdział najobszerniejszy, co nie może dziwić jeśli uwzględni się fakt ówczesnej dekompozycji społeczeństwa stanowego oraz wiążące się z tym komplikacje w prawie osobowym. Te wszystkie problemy pojawiały się oczywiście przy zawieraniu umów sprzedaży. W pracy zanalizowano najpierw kwestię stron i szczegółowo ich zdolności do czynności prawnych, a potem innych osób – pełnomocników, opiekunów, świadków. Nie było to rzeczą prostą, gdyż w tym aspekcie również akty notarialne sporządzano bez dbałości o precyzję czy szczegóły. Stąd dziś konieczne bywa dochodzenie aby określić charakter w jakim dana osoba występuje w transakcji. Ale też podobnie jak w rozdziale poprzednim, wywody cechuje tu wysoki poziom analizy. Jedynie w długim passusie dotyczącym ograniczeń ludności żydowskiej (s. 251-269) Doktorantka zauważyła liczne komplikacje związane z statusem Żydów w Księstwie Warszawskim, lecz nie dostrzegła, że wiele z nich wyjaśniła niedawno Aleksandra Oniszczyk (*Pod presją nowoczesności. Władze Księstwa Warszawskiego wobec Żydów*, Warszawa 2021), tym samym wywazała tu otwarte drzwi.

Ostatni, piąty rozdział poświęcony jest zagadnieniu obowiązków stron oraz innych postanowień umownych. Doktorantka słusznie przedstawiła wszystkie kodeksowe obowiązki stron, wskazując, że nie niektóre z nich nie znalazły odzwierciedlenia w analizowanych aktach notarialnych. Ponieważ kontraktujące strony wpisywały też różne dodatkowe elementy umów, zmusiło to M. Strzelecką do poczynienia szeregu interesujących ustaleń m.in. w kwestii ciężarów publicznych. Trzeba zaznaczyć, że niektóre z poruszonych tu problemów są właściwie nieopracowane w nauce (np. *gabella emigrationis*).

Całość wieńczy liczące 15 stron Zakończenie. Zawarte tam wnioski i konkluzje dobrze podsumowują zawarte w pracy wywody. Sprowadzić je można do trudności związanych z wprowadzeniem nowej, obcej instytucji i rozbieżności między literą prawa a praktyką.

Cała praca przesiąknięta jest wieloma przykładami ścierania się wielowiekowej rodzimej tradycji prawnej, ustępującej przed nowoczesnym prawem francuskim. To obraz pewnej bezradności prawa, które wprowadzono bez liczenia się na istniejącą rzeczywistość. O niektórych aspektach współistnienia dawnego z nowym i obowiązującym wiadomo, ale potwierdzenie tego na podstawie akt notarialnych i odkrywanie różnych nowych stanowi niewątpliwy walor pracy. Rozprawa przynosi przykłady dalszego funkcjonowania – wbrew regulacjom napoleońskim – zarówno dawnych instytucji jak choćby własności podzielonej (nie tylko jej trwania, ale i ustanawiania!, s. 65, 159), jak trwania dawnego nazewnictwa, co widzimy w przypadku choćby rezygnacji. To zresztą problem bardzo skomplikowany, bo niełatwo ustalić, co jest desygnatem danego pojęcia – czy stosowano dawne prawo, czy tylko dawną nazwę. Doktorantka opisuje pełnomocnictwo (s. 275-285) uregulowane w Kodeksie Napoleona, ale już pierwszy przytoczony w pracy akt pełnomocnictwa zawiera nie słowo pełnomocnictwo, a plenipotencja – czy więc mamy tylko dawną nazwę, czy zamiast nowej instytucji pełnomocnictwa wciąż występuje dawna, rodzima plenipotencja?

Źródła i literatura

Praca opiera się o wspomniane archiwalne akty notarialne, szereg aktów prawnych z epoki oraz literaturę przedmiotu – zarówno dawną, pisaną o prawie współczesnym, jak i dzisiejszą, historyczną i historyczną-prawną. Zakres wykorzystanej literatury i źródeł nie budzi większych zastrzeżeń, choć oczywiście drobne braki można dostrzec (jak wspomniana monografia A. Oniszczyk czy prace – zwłaszcza niemieckie – dotyczące kolonizacji fryderycjańskiej).

Trudno jednoznacznie ocenić, czy przyjęta do analizy ilość aktów sprzedaży (256 oraz załączniki do nich) jest wystarczającą próbką do wyciągania uogólniających wniosków, bo brak ku temu jednoznacznych kryteriów. W większości opisywanych problemów wydaje się, że zebrany materiał jest wystarczający, choć – co sama Autorka zauważa – w pewnych przypadkach dostarczył on zbyt mało informacji dla udzielenia odpowiedzi na pytania badawcze. Niewątpliwie widać w pracy podejście jakościowe, a nie ilościowe.

Wątpliwości budzi korzystanie w pracy z tekstu Kodeksu Napoleona w nowym tłumaczeniu ze zbioru Stanisława Zawadzkiego. Zapewne rację ma tu M. Strzelecka, że jest one lepszy dla dzisiejszego odbiorcy (s. 12), ale przedmiotem opracowania są akty notarialne tworzone przez ludzi, którzy tego tłumaczenia nie znali. Czytali i próbowali zrozumieć

przepisy w innym tłumaczeniu niż przytoczone w rozprawie. W pracy należało sięgnąć do tekstu którym się najpewniej posługiwali, czyli wydania księży pijarów z 1808 r. które miało posiadać „powagę w sądach”. Zresztą, dysponujemy też współczesnym, naukowo opracowanym wydaniem Kodeksu (K. Sójka-Zielińska, *Kodeks Napoleona. Historia i współczesność*, wyd. 2, Warszawa 2008).

Kwestie formalne

Choć bezsprzecznie najistotniejsza dla oceny pracy jest jej treść, to jednak konieczne jest również zwrócenie uwagi na kwestie formalne. A w tym aspekcie można dostrzec sporo ułomności.

O ile praca napisana jest językiem poprawnym (doszukać się można tylko niewielkich niezgrabności, jak sformułowania o zapisie „cyfrowym” zamiast zapisie cyframi, np. s. 112, 117), stylistycznie bez zarzutu, to pierwszym co się rzuca w oczy jest mała staranność czy też pośpiech w redakcji tekstu. Nie sposób tu wymienić wszystkich usterek, które rozpoczynają się już na stronie tytułowej (skrótowiec od rzeczownika doktor przy odmianie przez przypadki przyjmuje dla dopełniacza formę dr. a nie dr). Dla przykładu wymienić można same literówki z imion i nazwisk: „Grzgorza” (s. 3); „Trzcinski” (s. 83); „Bndtkie” (s. 119); „Stężński” (s. 133), a pełne nazwisko historyka prawa zapisywane zarówno tak z myślnikiem, jak i bez (Bandtkie-Stężyński oraz Bandtkie Stężyński); „Badział” (s. 158); „Davoust” (s. 182), „Józef Matuszewskim” (s. 185). Czasem brakuje wcięcia akapitu (s. 12). Wreszcie dostrzec można brak konsekwencji w użyciu kursywy, gdy nawet na jednej stronie raz mamy raz „Organizacja notariatu”, a potem „*Organizacja notariatu*” (s. 77). Znajdziemy też wiele wyrazów, które tylko częściowo są podane kursywą (np. „*Organizacja*”, s. 78; „*zabronione*”, s. 81; „*notariusze*”, s. 83; „*Świadek*”, s. 86; „*wobec*” i „*mógł*”, s. 185). Wreszcie cytaty, które miały zostać oddane bez uwspółcześniania języka (s. 14), nie zawsze oparły się zabiegom modernizacyjnym (np. na s. 140 mamy „przy czym”, a w cytowanym akcie stoi „przyczém”, nie zachowano też używanej w oryginale kursywy). Nawet wielokrotnie przywoływana nazwa aktu prawnego również w pewnym miejscu ulega uwspółcześnieniu jako „Organizacja notariatu” (s. 212). Skrót ON zmienia się w KN (s. 81-82). Różnych usterek można też dopatrzeć się w przypisach, np. ten sam akt przywoływany jest kolejno w przypisach 649-664 na s. 156-158; podobnie jednego aktu dotyczą przypisy 704-709 na s. 169; dziwnie zapisana jest praca zbiorowa w nr 627, 628 na s. 152. Na s. 308 mamy odwołanie do wcześniejszego

rozdziału *Nieruchomości będące przedmiotem obrotu*, gdy jego tytuł brzmi *Nieruchomości jako przedmiot obrotu*.

Niestaranności jest naprawdę wiele – błąd dostrzec można nawet w nazwisku pracownika katedry, w której Doktorantka pisała pracę – „Machut Kowalczyk” (s. 248). Zresztą ten przykład ujawnia też usterki bibliografii – bo tam nie znajdziemy owej, cytowanej w tekście książki Joanny Machut-Kowalczyk.

Niecodzienny kształt przybrały sygnatury archiwalne – zamiast nazwy archiwum i zespołu, w pracy mamy sygnaturę złożoną wyłącznie z cyfr, wziętą zapewne z internetowego systemu „Szukaj w Archiwach”.

Dużym niedopatrzeniem wydaje się brak jakiegokolwiek indeksu przywoływanych umów. Doktorantka powołuje się w tekście na umowy sprzedaży podając ich numer według repertorium danego notariusza, co pozostaje nieczytelne. Tym bardziej w sytuacji, gdy notariusze zajmowali się nie tylko umowami sprzedaży – a tu zabrakło nawet informacji, jak się mają analizowane umowy do całości działalności notariuszy – czyli jaki procent stanowią te akty sprzedaży, bo nie wiadomo ile w ogólnie aktów sporządzali. Wydaje się potrzebny spis zawierający podstawowe dane wszystkich wykorzystanych aktów – co najmniej datę sporządzenia, strony, przedmiot.

Praca liczy 387 stron – tą objętość można by zmniejszyć. W dysertacji niepotrzebnie, wielokrotnie przytaczane są źródła *in extenso*, co często nie ma szczególnego uzasadnienia.

Wnioski i konkluzja

Po lekturze dysertacji nasuwa się nieodparte wrażenie, że Doktorantka posiada świetne umiejętności prawnicze: przedstawiona praca dowodzi, że Autorka potrafi sprawnie poruszać się w systemie prawa którego już nie ma. Natomiast pewne zastrzeżenia można mieć do warsztatu historycznego, którego niedostatki nie pozwalają w pełni wyzyskać tych prawniczych umiejętności. Nie są to jednak zastrzeżenia na tyle istotne, by móc mieć większe obiekcje do recenzowanej pracy. Większość z zasygnalizowanych tu usterek i wątpliwości da się łatwo usunąć w przypadku wydawania rozprawy drukiem.

Kompetencje badawcze jako takie nie mogą budzić zastrzeżeń, a recenzowana praca jest oryginalnym, samodzielnym opracowaniem istotnego problemu naukowego. Przeprowadzona przez mgr Monikę Strzelecką analiza aktów notarialnych sprzedaży

nieruchomości wnosi szereg istotnych ustaleń nie tylko w kwestii praktycznego wprowadzania nowego, nowoczesnego prawa cywilnego na ziemiach polskich w początkach XIX w., ale i dodaje sporo wiadomości na inne tematy interesujące historię prawa – narodzin notariatu czy pomijanych w badaniach różnych drobniejszych elementów dawnej skarbowości. Wydaje się, że poczynione w pracy ustalenia będą również istotne dla historii społecznej, źródłoznawstwa i badań nad kształtowaniem się świadomości prawnej.

Wymienione wyżej w recenzji zastrzeżenia obniżyć muszą nieco ogólną ocenę pracy, która to ocena jednak pozostaje zdecydowanie pozytywna. Biorąc bowiem na szalę zalety i wady dysertacji, niewątpliwie przeważają te pierwsze. Przedłożona rozprawa mgr Moniki Strzeleckiej spełnia warunki stawiane dla rozpraw doktorskich w *Ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki*, i dlatego wnoszę o dopuszczenie doktorantki do dalszych etapów przewodu.

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'M. Strzelecka', written in a cursive style.